

wy. Był to proces może krótszy, lecz również złożony, co adaptacja wychodźców w obcym środowisku.

Ostatni fragment swoich rozważań poświęcił autor na omówienie roli, jaką odegrali reemigranci. A więc, wpłynęli na upowszechnienie się na wsi innego sposobu ubierania się, oddziaływali na przemiany świadomości rodzinnych społeczności, a jak stwierdzali działy ludowi, również przyczyniali się do upolitycznienia środowisk wiejskich. Roli tej z pewnością nie należy przeceniać. Niemniej, trzeba o niej pamiętać, gdyż był to ważny choć ulotny wkład reemigrantów w dzieło rozwoju społeczeństwa polskiego.

To, dość w gruncie rzeczy, pobieżne omówienie książki Adama Walaszka wypada zakończyć uwagą, iż do kilku znakomitych prac, jakie powstały w literaturze polskiej na temat reemigracji i reemigrantów, doliczyć należy i tę, wyżej zaprezentowaną pracę.

Piotr Kraszewski

BERNARD KOŁODZIEJ TChr; *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców w latach 1939 - 1948*. Poznań 1983, 290 ss.

Niezmiernie rzadko ukazują się opracowania książkowe dotyczące dziejów zakonów i zgromadzeń w Polsce. W tej dziedzinie polska historiografia ma znaczne luki. Dotyczą one dziejów zarówno tych najstarszych w naszym kraju zakonów, jak i tych najmłodszych zgromadzeń. Tej luki nie zdołają wypełnić artykuły czy wspomnienia drukowane w różnych czasopismach. Z tego względu opublikowanie przez ks. Bernarda Kołodzieja historii Towarzystwa Chrystusowego, najmłodszego zgromadzenia na ziemiach polskich, cieszy i budzi nadzieję, że nie będzie ono ostatnim. Godzi się przypomnieć, że książka ukazała się w pięćdziesiątą rocznicę powstania Towarzystwa.

Ks. B. Kołodziej pragnął w opracowaniu przedstawić historię pracy Towarzystwa w latach 1939-1948. Cezura czasowa obejmuje zatem dwa fakty — wybuch II wojny światowej i śmierć ks. kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, założyciela Zgromadzenia. Okres ten był ważny, nie tylko dla tego Towarzystwa, ale także dla wszystkich zgromadzeń, zakonów i księży. Jego znaczenie wynikało ze specyficznej sytuacji na ziemiach polskich znajdujących się pod okupacją hitlerowską eksterminacyjnej polityki III Rzeszy wobec inteligencji polskiej, w tym także księży, duchowych przywódców polskiego narodu. Szkoda tylko, że tak ciekawy temat, jak historia Towarzystwa, został ograniczony przez autora czasowo. Godzi się jednak przypomnieć, że ks. B. Kołodziej jest autorem niepublikowanej pracy licencjackiej na temat powstania i pierwszych lat istnienia Towarzystwa (*Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców. Powstanie i pierwsze lata rozwoju 1932-1939*. Lublin 1978 mps) i dzięki tym swoim pierwotnym badaniom z głębokim znawstwem przedstawił, wprawdzie marginalnie, początki zgromadzenia. Nasuwa się tutaj jednak postulat badawczy wynikający nie tylko z zainteresowania „przeszłością zgromadzenia wśród młodych Chrystusowców” (s. 228), ale wszystkich zajmujących się dziejami Polonii, całościowego opracowania dziejów zgromadzenia.

Ks. B. Kołodziej podjął się zadania niełatwego, gdyż musiał dokonać rekonstrukcji źródeł. Archiwum Towarzystwa spłonęło w 1939 r. na plebanii w Gostyninie, gdzie zostało pozostawione w czasie ucieczki księży zgromadzenia z Potulic pod Warszawę. Autor te braki zastąpił szeroką kwerendą źródłową prowadzoną zarówno w archiwach państwowych, jak i kościelnych. Swoje opracowania uzupełnił

wspomnieniami starszych członków Towarzystwa spisanyymi lub nagranyymi na taśmie magnetofonowej.

Autor podzielił swoje opracowanie na pięć części. W pierwszej zarysował schemat organizacyjny zgromadzenia, przypominając zadania nakreślone przez kard. A. Hlonda — posługa duszpasterska na rzecz rodaków przebywających poza granicami Polski, tzn. prowadzenie działalności duszpasterskiej, religijnej a także społecznej i kulturalnej (s. 7). Autor w tym rozdziale nakreślił sylwetkę ks. kard. A. Hlonda, wspaniałego kapłana i Polaka i ks. Ignacego Posadzego, współzałożyciela zgromadzenia. Przypomnił mało znany szczegół, że Chrystusowcy przez rok nazywali się Kanonikami Regularnymi Grobu Świętego — Bożogrobcami.

W rozdziale *Podstawy zabezpieczenia materialnego* autor omówił sprawy związane z domem macierzystym w Potulicach koło Nakia, ofiarowanego Towarzystwu w 1932 r., jego dzieje w okresie okupacji i po zakończeniu wojny. Przypomina prowadzoną w Potulicach działalność gospodarczą przed 1939 r. Uruchomiono tam warsztaty krawieckie, szewskie, drukarnię i introligatornię. Oprócz obiektów w Poznaniu i Potulicach do Towarzystwa Chrystusowego należał dom wypoczynkowy w Dolsku i dom w Puszczykowie, rodzinna własność ks. kard. A. Hlonda. Po wojnie, w 1948 r., dr Karol Malik, Administrator Apostolski Dolnego Śląska przekazał Towarzystwu duży dom wraz z kościołem po siostrach elżbietankach w Ziębicach. Zapisy różnych domów czynione przez osoby prywatne miały uczynić Towarzystwo bardziej zasobne finansowo. Wojna, zniszczenia, a po jej zakończeniu niemożliwość uzyskania własności Towarzystwa od państwa, trudności z usuwaniem lokatorów uczyniły całość zapisów nierentownymi. Autor zwraca uwagę na mało znany szczegół współpracy ks. I. Posadzego z o. Maksymilianem Kolbe, szczególnie w dziedzinie wydawniczej. Los pierwszych księży wyświęconych w 1939 r., oprócz kilku, którym udało się wyjechać do skupisk Polonii we Francji i Estonii (Kiviõli), był podobny do dziejów narodu polskiego. Rozproszyli się oni po kraju, podejmując pracę w różnych diecezjach, jednak nie zaniebdywali kontaktów między sobą. Wojna, wyrwała na zawsze niektórych członków Towarzystwa, w innych wiała zwątpienie w dalszy sens działania. Byli nawet tacy, którzy proponowali rozwiązać zgromadzenie. Z 300 członków Towarzystwa Chrystusowego w 1939 r., wojnę przeżyło tylko 62 księży i kilku kleryków. 25 Chrystusowców zginęło w obozach koncentracyjnych. W okresie II wojny światowej doszło także do sytuacji paradoksalnej. Na mocy przepisów III Rzeszy niektórzy z Chrystusowców zostali zmuszeni do odbywania służby wojskowej w szeregach armii niemieckiej. Dwóch z nich ks. Alojzy Dudek i ks. Antoni Zmija, po dostaniu się do niewoli rosyjskiej pod Smoleńskiem i alianckiej w Afryce, nieśli potem posługę duszpasterską Polakom na froncie wschodnim i zachodnim.

W czasie wojny Chrystusowcy, korzystając z poparcia ks. kard. A. Sapiehy nieśli posługę duszpasterską tym wszystkim, którzy jej potrzebowali a znajdowali się w obozach przejściowych w Częstochowie, Krakowie i Lublinie. Organizowali tam pomoc charytatywną, podtrzymywali na duchu. Chrystusowcy ochotniczo wyjeżdżali, po odpowiednim przeszkoleniu w jednostkach Armii Krajowej, na roboty do Niemiec, by nieść pomoc duszpasterską rodakom. Po zakończeniu działań wojennych ujawnili się i prowadzili pracę duszpasterską w obozach przesiedleńców, a po ich rozwiązaniu włączyli się w nurt życia miejscowej Polonii. Szczególnie widoczną pomoc dla Polonii niemieckiej organizował kapłan Towarzystwa ks. J. Okos. Chrystusowcy próbowali prowadzić szkoły polskie, organizować harcerstwo. W latach 1945 - 1948 pozostało 15 księży i 8 braci poza granicami kraju, pracując przede wszystkim w Niemczech, Francji, W. Brytanii, ale także we Włoszech, Egipcie i Palestynie.

Ta bogata działalność Towarzystwa Chrystusowego przedstawiona czytelnikom przez ks. B. Kołodzieja, nastawiona na pracę wśród Polonii z pewnością zasługuje na uwagę. Wydaje mi się jednak, że autor niezbyt szczęśliwie przemyślał układ pracy. Ujął dzieje Towarzystwa problemowo, a ponieważ opracowanie obejmuje wąski, bo zaledwie 9 letni okres istnienia zgromadzenia, nie zdołał uniknąć powtórzeń. Jest to jaskrawie widoczne w kilku przypadkach np. o sytuacji w Potulicach (ss. 30, 68 o budowie okopów, wnoszenie suplikacji), o miejscach zamieszkania ks. I. Posadzego w czasie wojny (ss. 31, 71), o ks. A. Dudku i ks. A. Żmiji (ss. 75, 181). Sądzę, że powtórzenia te są łatwe do usunięcia przy następnym, może poszerzonym, opracowaniu dziejów Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców pióra ks. B. Kołodzieja.

Kazimierz Dopierala

Florian Znaniński redaktor „Wychodźcy Polskiego”. Wybór i komentarze Zygmunta Dulczewskiego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa 1982, 158 ss.

Badacze problemów emigracyjnych nazwisko Floriana Znanińskiego łączą zwykle z pionierskim w socjologii dziełem (wydanym wspólnie z W. I. Thomasem) *The Polish Peasant in Europe and America*. Czasami przypominany jest F. Znaniński także przy okazji omawiania pracy naukowej Józefa Chalasińskiego i powstałych z jego inspiracji w okresie międzywojennym badań monograficznych M. Gliwiczówny, T. Makarewicza i K. Dudy-Dziewierz. Niektórym zainteresowanym problematyką polonijną nazwisko Znaniński kojarzy się też z publikacjami jego córki Heleny Znanińskiej-Lopata autorki m. in. *Polish Americans*.

Zygmunt Dulczewski, penetrujący od lat historię polskiej socjologii, autor biografii Floriana Znanińskiego, opracował niewielką formatem lecz ważną dla studiów nad dziejami myśli o emigracji książkę. Odkrywa w niej nie tylko — jak sądzę — dla badaczy polonijnych „nowego” F. Znanińskiego. Praca Z. Dulczewskiego dotyka dwóch niejako aspektów biografii i naukowej aktywności polskiego uczonego. Szkicując fragment socjologicznego rodowodu F. Znanińskiego pokazuje równocześnie postać działacza i autora zaangażowanego w rozwiązywanie tak naukowych, jak i praktycznych zagadnień emigracyjnych. Tytuł omawianego wydawnictwa bliższy jest tym ostatnim problemom i na nich też skoncentruję uwagę. Najpierw wypada jednak przedstawić samą publikację, jej ogólną zawartość i układ treści.

Książka *Florian Znaniński redaktor „Wychodźcy Polskiego”* jest pracą zawierającą teksty dwóch autorów: Zygmunta Dulczewskiego i Floriana Znanińskiego. Zygmunt Dulczewski napisał trzy rozdziały części pierwszej zatytułowane: *Historia życia Floriana Znanińskiego*, *Florian Znaniński jako redaktor „Wychodźcy Polskiego”*, *Florian Znaniński jako współautor dzieła „Chłop polski...”*. Autorstwa natomiast samego Znanińskiego jest 10 tekstów zamieszczonych w części drugiej książki, a wydrukowanych pierwotnie w redagowanym przez niego w latach 1911-1912 miesięczniku. Teksty pióra Z. Dulczewskiego, które obejmują 2/3 całości wydawnictwa oparte są głównie na jego własnych studiach archiwalnych (rozdz. I i III) oraz na analizie zawartości „Wychodźcy Polskiego”. Taki układ książki jest szczególnie wartościowy dla czytelnika. Zamieszczenie oryginalnych tekstów F. Znanińskiego w jednym tomie z ich analizą dokonaną przez studiującego je badacza